

Czapliński, Marek

„König Kopra. Die Marianen unter deutscher Herrschaft 1899-1914”, Gerd Hardach, Stuttgart 1990 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 85/1-2, 189-191

1994

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

kraju⁸. Nie pisze też nic o próbach utworzenia niemieckiej kolonii w tzw. Pondolandzie⁹. Zbyt mało również pisze o okresie międzywojennym, zwłaszcza o stosunku nazistów do kwestii kolonialnej, o tym jakie było jej miejsce w ich koncepcjach politycznych. Z bardziej szczegółowych uchybień, autor, pisząc o złamaniu przez Brytyjczyków anglo-niemieckiej konwencji o podziale kolonii portugalskich z 1898 r. nie podał daty traktatu anglo-portugalskiego, który przekreślał tamtą konwencję¹⁰. Istotnym uchybieniem technicznym książki jest brak indeksu, co bardzo utrudnia korzystanie z niej.

W sumie pracę Marka Czaplńskiego należy uznać za bardzo wartościową, istotnie uzupełniającą nasz stan wiedzy na temat niemieckiego kolonializmu, jego uwarunkowań i jego wpływu na całokształt niemieckiej polityki zagranicznej i wewnętrznej w okresie poprzedzającym wybuch pierwszej wojny światowej.

Michał Leśniewski

Gerd H a r d a c h, *König Kobra. Die Marianen unter deutscher Herrschaft 1899-1914*, Fritz Steiner Verlag, Stuttgart 1990, s. 218.

Książka H a r d a c h a, mimo że niezbyt dużej objętości, już na pierwszy rzut oka zwraca uwagę typową czarno-białą okładką renomowanej serii wydawanej przez Rudolfa von Albertini i Eberharda Schmitta „Beiträge zur Kolonial- und Ueberseegegeschichte”. Samo to w jakimś stopniu jest gwarancją wysokiego poziomu recenzowanej pracy i sensu podjęcia takiego tematu.

Rekomendacja tego typu jest rzeczą ważną w sytuacji, gdy czytelnik może z poważnym uzasadnieniem stawiać pytanie o sensowność podejmowania podobnego tematu. Nie tylko bowiem rządy niemieckie na wspomnianych wyspach były bardzo krótkie, ale i liczebność mieszkańców niemieckich Marianów była chyba najmniejsza z wszystkich kolonii Rzeszy, bo nie przekraczała paru tysięcy ludzi (warto pamiętać, że największa i najludniejsza wyspa Marianów, Guam, na której mieszkało ponad 80% ludności wysp, dostała się nie pod panowanie niemieckie, lecz amerykańskie!).

Niemniej uważna lektura recenzowanej książki nie rozczarowuje, a wręcz odwrotnie daje czytelnikowi interesującemu się tak niemieckim kolonializmem, jak kolonializmem w ogóle, wiele informacji w istotny sposób rozszerzających jego wiedzę i pozwalających na ciekawe wnioski ogólne.

Jest to zasługa niezwykle pracowitości i skrupulatności autora, który potrafił dotrzeć do wszystkich możliwych źródeł informacji i bardzo starannie wykorzystał zarówno literaturę (od niemieckiej po amerykańską, australijską i japońską!), jak i prasę, źródła drukowane oraz archiwalia, dużo lepiej, niż robili to jego nieliczni poprzednicy.

Autor zaczyna książkę od ogólnej charakterystyki geografii i ludności wysp, omawia ich dzieje pod rządami hiszpańskimi, szczegółowo i z wykorzystaniem archiwaliów przedstawia całą historię ich zakupu i aneksji. Informacje te są tym ważniejsze, że pozwalają uzmysłowić sobie, iż

⁸ W samym Johannesburgu i okolicach w 1896 r. żyło 2262 Niemców, podczas gdy w 1903 r. osadników niemieckich w Afryce Południowo-Zachodniej było 2998. Zob. J.S. M a r a i s, *The Fall of Kruger's Republic*, Oxford 1961, s. 1; M. C z a p l i ń s k i, op. rec., s. 130.

⁹ Ziemie na południowo-wschodnim wybrzeżu Afryki Południowej, między Kolonią Przylądka i Natalem. anektowane przez Kolonię Przylądka w roku 1894. O niemieckich próbach podporządkowania sobie tych terenów pisze E.A. W a l k e r, *A History of Southern Africa*, London 1957, s. 433.

¹⁰ M. C z a p l i ń s k i, op. rec., s. 199. Traktat anglo-portugalski zawarto 15 października 1899.

to nie bardzo powierzchowne rządy hiszpańskie, ale dopiero niemieckie przyniosły prawdziwą próbę wciągnięcia Marianów w światowy system gospodarki kapitalistycznej.

Znajdziemy w książce dokładną analizę polityki niemieckiej na Marianach, inicjatyw gospodarczych (nakierowanych głównie na produkcję kopry), ich efektów, zmian społecznych jakie zachodziły pod nową władzą.

Hardach jest w swoich badaniach tak bardzo dokładny, że momentami robi wrażenie nudnego (przykładowo szczegółowe opisy wizyt okrętów na Marianach wydają się niewiele wnosić do zasadniczego tematu).

Autor uważa się za specjalistę od historii regionalnej Pacyfiku. Zna oczywiście ogólną literaturę dotyczącą niemieckiego kolonializmu, ale chyba nie wglębiał się w szczegółowsze monografie. Stąd też jego niektóre uwagi ogólne budzą zastrzeżenia. Przykładowo nie do obrony jest teza, że służba kolonialna była atrakcyjna głównie dla urzędników z mniejszych państw niemieckich¹. Z drugiej strony charakterystyka poglądów niemieckich urzędników na Marianach jest nadzwyczaj ciekawa i recenzent może tylko żałować, że nie miał wcześniej do niej dostępu.

Hardach jasno i w pełni przekonująco stawia tezę, że Mariany anektowano właściwie nie bardzo zdając sobie sprawę z ich nikłej wartości. Dominujące dla decyzji były zresztą nie względy natury gospodarczej, lecz strategicznej — chęć „zaokrąglenia” posiadłości w Mikronezji i niedopuszczenie, aby na tym terenie usadowili się konkurenci japońscy. Wcześniej na wyspach Niemcy nie mieli żadnych interesów! Z chwilą jednak, gdy wyspy już zajęto, próbowano w jakiś rozsądny sposób je wykorzystać. W kwestii tej doszło do charakterystycznej różnicy poglądów między urzędnikami reprezentującymi Rzeszę na Marianach, którzy uznali, że trzeba brać pod uwagę interesy miejscowej ludności, a centralą w Berlinie gotową do wprowadzenia monopolu bez względu na konsekwencje dla mieszkańców wysp, byle tylko mniej było trzeba do kolonii dopłacać (s. 115-118).

Rolniczemu rozwojowi kolonii najbardziej groziły powtarzające się tajfuny, które w krótkim czasie potrafiły zniszczyć owoce wieloletnich wysiłków rozbudowy plantacji kokosowych (s. 124-125). Niepokoiła też Niemców aktywność Japończyków, którzy na długo przed wojną światową robili wszystko, aby opanować gospodarkę wysp. Bliskie położenie archipelagu japońskiego sprawiało, że trudno było znaleźć lepszego partnera handlowego Marianów (s. 133-134). Już wówczas Japończycy chętnie dzierżawili tu grunt pod plantacje, eksport kolonii szedł głównie do Japonii, a japońskie statki dawały jedyne regularne połączenie ze światem zewnętrznym, podczas gdy kapitał niemiecki zupełnie nie dawał się zainteresować tym odległym i mało atrakcyjnym terytorium (s. 154). Wszelkie próby osiedlenia tu Niemców i prowadzenia przez nich działalności gospodarczej praktycznie spaliły na panewce. Jedynie wspólnie z ludnością miejscową udawało się Niemcom prowadzić jakieś interesy. W warunkach kolonialnych był to rzadki przypadek. Znaczenie kolonii dla Rzeszy było do końca niemieckiego panowania minimalne. Dla ilustracji tego faktu wystarczy podać tylko dwie liczby: o ile wszystkie niemieckie kolonie Pacyfiku wywoziły 29 tys. ton kopry, to Mariany miały w tym udział w wysokości 639 ton, czyli 2,2% (s. 209)! A trzeba pamiętać, że był to główny i praktycznie jedyny liczący się produkt wywożony z tych terenów.

Dokładne dane statystyczne dowodzą, że Niemcy stale do kolonii dopłacali, gdyż dochody wysp pokrywały w najlepszym przypadku kilkanaście procent wydatków. Tylko przez sztuczne manipulacje statystyczne stwarzano później wrażenie, że sytuacja jest lepsza (s. 147-149), podczas gdy faktycznie straty z Marianów starano się pokrywać dużo większymi dochodami z Karolin.

Ciekawa jest analiza zmian społecznych ludności Marianów. Ludność ta składająca się z jednej strony z miejscowych *chamorros*, z drugiej z napływowych Karolińczyków, nigdy w pełni nie dała się zintegrować, choć obie społeczności Niemcy, analogicznie jak robili to w innych swoich posiadłościach, próbowali „wychować” według wzorców europejskich, to znaczy „nauczyć pracować”, nauczyć zarabiać i oszczędzać. W porównaniu z taką Nową Gwineą ludność Marianów nie była trudna do rządzenia, raczej pokojowo nastawiona i mało skłonna do przestępczości.

¹ Por. M. Czaplinski, *Biurokracja niemieckiego imperium kolonialnego. Charakterystyka urzędników kolonialnych*, Wrocław 1985, s. 41.

Autor dochodzi do wniosku, że w czasach niemieckich nastąpił wyraźny wzrost poziomu życia materialnego oraz pewne, choć nie tak wielkie, zmiany w obyczajowości. W niemałym stopniu wynikało to z pokąźnych w stosunku do innych obszarów wysiłków miejscowego urzędnika niemieckiego, który ambitnie zaangażował się w rozwój szkolnictwa (s. 164-174).

Książka Hardacha zdaje się potwierdzać wnioski wynikające także z prac innych autorów, że stosunek Niemiec do ludności miejscowej na wyspach Oceanii był przeważnie lepszy niż w Afryce².

Hardach zajmuje się też pracą niemieckich misjonarzy katolickich na Marianach. Jest bardzo krytyczny wobec nich. Wykazuje jak mało mieli zrozumienia dla miejscowej ludności i jej kultury, jak bardzo byli przekonani o swojej wyższości. Nie jest to jednak specyfika tych wysp, gdyż podobnie było i w innych koloniach³. Trudno się dziwić, że w takiej sytuacji i efekty pracy misjonarzy były powierzchowne, a katolicyzm ludności miejscowej formalny (s. 188-196).

Mało znanym faktem jest, że już doświadczenia wojenne przekonały Niemców, iż lepiej jest zrezygnować z kolonii Oceanii, których wartość nie jest tak wielka, a których nie są w stanie obronić (s. 202). Kontrastuje to wyraźnie z późniejszą propagandą rewizjonistyczną okresu międzywojennego.

Na koniec autor krótko wspomina o generalnych tendencjach polityki Japończyków i Amerykanów na wyspach. To, że mieszkańcy Marianów jeszcze po II wojnie światowej pamiętali niemieckie pieśni, język i raczej dobrze wspominali rządy niemieckie (s. 208), tłumaczy prosto tym, iż ich rządy w gruncie rzeczy najmniej jeszcze ingerowały w życie ludności miejscowej, najmniej spychały ją na margines. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że np. Japończycy zalali wyspy kilkudziesięciu tysiącami swoich rodaków i kompletnie przestawili gospodarkę na produkcję trzciny cukrowej, natomiast Amerykanie sprowadzili je w części do wielkiej bazy wojskowej, a w części do regionu turystycznego dla Japończyków, nie trzeba będzie dodatkowych tłumaczeń.

Praca Hardacha łącznie z cytowaną wcześniej pracą trzech autorów o Karolinach, czy V i e t s c h a o Solfie⁴, pozwala na wyraźne skorygowanie dominujących w literaturze poglądów na niemiecki kolonializm, opinii opartych najczęściej na badaniach kolonii afrykańskich. Pokazuje ona tę bardziej „ludzka” i bardziej pragmatyczną postawę Niemców. Troska o ludność miejscową przeważa tu nad dążeniem do zysku za wszelką cenę. Nasuwa się hipoteza, że być może wiązało się to z mniejszą liczebnością tubylczych społeczności Oceanii, łatwiejszych do poznania dla niemieckich urzędników, nie wyzwalających takiego strachu jak dużo trudniejsze do opanowania masy Afrykańczyków. Z pewnością nie bez znaczenia był fakt, że od dobrej woli ludności Marianów były zależne i korzyści Niemców⁵. Być może wiązało się to też z mniejszą wartością gospodarczą tych wysp w porównaniu z koloniami afrykańskimi. Po Niemieckiej Afryce Wschodniej, czy nawet Togu opinia publiczna spodziewała się zysków i zyski te trzeba było zdobyć bez względu na konsekwencje. Dalekie i małe Mariany dużo mniej zwracały uwagę, a szczęśliwym trafem część ponoszonych na nie wydatków można było pokryć dochodami z fosfatów z pobliskich Karolin.

W każdym razie książka Hardacha pokazuje jak niebezpieczne jest stosowanie wobec kolonializmu niemieckiego jednego powszechnie obowiązującego schematu. W tym widzę główny jej walor sięgający poza skądinąd interesujące zmienne losy małej grupki oceanicznych wysep pod kolejnymi rządami czterech różnych obcych państw.

Marek Czapliński

² Charakterystyczne, że nie stosowano tu kar cielesnych, por. też H. Christmann, P. Hempenstall, D.A. Ballendorf, *Die Karolinen — Inseln in deutscher Zeit*, Münster 1991, s. 21.

³ Por. H. Gründer, *Christliche Mission und deutsche Imperialismus*, Paderborn 1982; *Imperialismus und Kolonialmission*, Hrsg. von K.J. Bader, Wiesbaden 1982.

⁴ E. Vietzsch, *Wilhelm Solf. Botschafter zwischen den Zeiten*, Tübingen 1961.

⁵ Analogicznie wyglądała sytuacja na Samoa, tamże.